

Elżbieta Górnikowska-Zwolak

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Impresje ze spotkań warsztatu Studio Pięknego Słowa
na okoliczność jubileuszu 10-lecia działalności
Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy Górnośląskiej
Wyższej Szkole Pedagogicznej
im. Kardynała Augusta Hlonda w Mysłowicach

*Impressions of the Beautiful Word Studio workshop
on the Occasion of the 10th Anniversary of Activity
of the University of the Third Age at the Cardinal
August Hlond University of Education in Myslowice*

Słowa kluczowe

warsztaty, uniwersytet trzeciego wieku, uczestniczki, cieszyć się słowem,
piękna polszczyzna

Streszczenie

Autorka tekstu próbuje przybliżyć czytelnikom i czytelniczkom klimat prowadzonych przez siebie zajęć warsztatowych pn. Studio Pięknego Słowa. Warsztaty te zostały zapoczątkowane pięć lat temu, w roku akademickim 2012/2013, jako oferta programowa Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy Górnośląskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Kardynała Augusta Hlonda w Mysłowicach. Grono uczestniczek, pod jej kierunkiem, czerpie przyjemność z zabawy słowem: poznawania różnorodnych tekstów (których przykłady przywołano tutaj), ich autorów, a także pojedynczych terminów i zwrotów, z dyskusji wokół nich, korygowania wymowy, jak i z wzajemnej swojej obecności. Uczestniczki cieszą się możliwością tworzenia oferty tekstów i nie mniej – budowania atmosfery wspólnych chwil.

Keywords

workshops, university of the third age, female participants, to enjoy the word, beautiful Polish

Summary

The author tries to recreate for readers the atmosphere of her workshop entitled Beautiful Word Studio. The workshop was initiated five years ago, in the academic year 2012/2013, as part of the offer of the University of the Third Age at the Cardinal August Hlond University of Education in Myslowice. During the workshop the circle of female participants takes pleasure in reading and enjoying works, exploring a variety of texts (examples cited here), their authors and also the individual terms and phrases, taking part in discussions focusing on them, practicing pronunciation, and their mutual presence. They enjoy the opportunity to create texts and, last but not least, build an atmosphere of common moments.

Wprowadzenie

Jaka nazwa najlepiej oddawałaby intencje projektu edukacyjnego zainicjowanego jesienią 2012 roku? Czy warsztaty żywego słowa, czy sztuka pięknego czytania, a może sztuka słowa mówionego, lub pięknej polszczyzny, ewentualnie poprawnej polszczyzny... Zdecydowałam się na podpowiedź mego Przyjaciela, ówczesnego rektora uczelni prof. dr. Mirosława Wójcika – Studio Pięknego Słowa. Zamierzeniem było uwzględnienie wielu aspektów mowy, języka, naszego rodzimego, przyrodzonego, macierzyńskiego, jak niegdyś mawiano¹. Przypomnienie o jego bogactwie, o urodzie słów, także dawnych, rzadko używanych i tych, które odeszły do lamusa, bo straciły rację bytu.

¹ Termin „język macierzyński” jest germanizmem od „die Muttersprache”. Oba pojęcia: „język przyrodzony” i „język macierzyński” były używane przez Karola Miarkę (1825-1882), polskiego działacza społecznego na Górnym Śląsku, nauczyciela, pisarza, publicystę, który położył wiele zasług w budzeniu świadomości narodowej Polaków. Mówiąc o pracy wychowawczej, Miarka przydawał językowi macierzyńskiemu doniosłe znaczenie, uznając, iż jest to podstawowy czynnik kształcenia ducha. W artykule *Głos wołającego na puszczy górnośląskiej, czyli o stosunkach ludu polskiego na Śląsku* (Katowice 1984, wznowienie wersji opublikowanej w postaci broszury z 1865 r.) przedstawił swój program wychowania. W osiągnięciu celu, który sformułował jako: doczesna i wieczna szczęśliwość, za jednakowo ważne uznał wykształcenie serca (głównymi czynnikami kształcenia serca były: matka, szkoła i Kościół) i wykształcenie ducha (czyli rozumu, mądrości ludzkiej opartej na doświadczeniu i wiedzy usystematyzowanej). Tak oto pisał: „Chociażbym umiał wszystkie języki i posiadał umiejętności, a miłości, tj. serca bym nie miał, byłbym cymbałem brzmącym. Serce daje popęd do wszystkich cnót, serce osładza nam wszystkie życia przykrości (...) którzy język rozumie serce, którzy język przemawia do serca tkliwiej, jeżeli nie język macierzyński. (...) Tylko język macierzyński znajduje drogę do najgłębszego kąteczka serca (...)”. Podaję za: M. Wójcik, *Program wychowania rodzinnego Karola Miarki*, w: *W kręgu problematyki i metod polskiej pedagogiki*, red. B. Żechowska, Katowice 1991, s. 63 i n.

Słowa zawierają w sobie całe światy, trzeba tylko pozwolić im wybrzmieć, dać sobie możliwość usłyszenia, skupienia uwagi, znalezienia gotowości do wsłuchania się, obudzenia ciekawości dla ich formy, znaczenia, połączenia we frazie. Słowo jest na co dzień zaniedbywane, traktowane po macoszemu, poniewierane, jakby nie miało żadnej wartości². Słowa wymawiamy pospiesznie, niestarannie, bez większego namysłu, bez świadomego zachwytu dla tej małej cząstki mowy – polskiej mowy.

Pragnieniem moim było stworzenie wspólnoty, kręgu osób, które zechciałyby zająć się czymś tak niepraktycznym, a jednocześnie fascynującym i pięknym, jak nasze polskie słowa, ułożone w ciągi zdań i w mowę śpiewną. W sensie umiejętności trudno tu mówić o czymś nowym, niełatwo zaintrygować, zaimponować takimi zajęciami. Wszak czytać każdy potrafi, podobnie jak „śpiewać każdy może, trochę lepiej lub trochę gorzej...”³. W dzisiejszym świecie, w którym zasada praktyczności, użyteczności, dominuje ponad innymi, każde przedsięwzięcie powinno czemuś służyć, najlepiej gdyby wiodło wprost do sukcesu – cokolwiek rozumiemy pod tym pojęciem. Nauka języka angielskiego, uczenie się obsługi komputera to przykłady umiejętności nowoczesnych, tym można się pochwalić znajomym, w rodzinie, zyskać uznanie w ich oczach. Nie mniej interesujące i nobilitujące są zajęcia podnoszące sprawność fizyczną, a więc: joga, nordic walking, fitness, pływanie, taniec. A słowo? Mowa? Kultura języka?⁴ Komu to potrzebne?

„Kto dziś poświęca czas na pracę nad słowem mówionym?” – zastanawia się Ludmiła Jakubczyk, autorka tekstu *O mowu polska*.

² O tradycjach dbałości o język, wartości języka ojczystego w dobie globalizacji oraz roli języka w procesie wychowania pisze E. Górnikowska-Zwolak, *Język ojczysty – zaniedbany obszar wychowania*, „Kultura i Społeczeństwo” 2010, nr 2, s. 171-192.

³ Tekst piosenki Janusza Kofty w wykonaniu Jerzego Stuhra.

⁴ Andrzej Markowski wyjaśnia, iż termin „kultura języka, najogólniej rzecz ujmując, to dbanie o język, wynikające ze świadomości jego znaczenia w życiu społecznym, a przejawiające się w rozmaitych działaniach, odnoszących się zarówno do samego języka, jak i do ludzi, którzy się nim posługują. Przywołany autor wyróżnia także drugie znaczenie tego słowa, a mianowicie – „działalność kulturalnojęzykowa”, której skrótowym określeniem jest kultura języka. Nieco rzadziej, pisze, używa się pojęcia kultura języka jako „synonimu (pozytywnej) postawy wobec języka osób, które się tym językiem posługują”. Chodzi bowiem o określony stan świadomości językowej użytkowników języka; kształtuje ją zasób wiadomości o języku, którymi mówiący i piszący rozporządzają, poglądy na ten język, które mają – zwłaszcza zaś przekonania i oceny emocjonalne związane z językiem i uczucia, jakie wobec tego języka żywią. Zob. A. Markowski, *Językoznanstwo normatywne dziś i jutro: zadania, szanse, zagrożenia*, „Postscriptum” 2004 – 2005, nr 2-1 (48-49), s. 126-127. To trzecie znaczenie byłoby mi najbliższe dla określenia celu podjętej pracy warsztatowej.

Kultura współczesna przeżywa kryzys słowa. Mowa, mimo iż używana powszechnie przez wykładowców, prelegentów, księży, trybuny sejmowe, sądowe, film, radio, telewizję, teatr powszednieje, traci swój sens i właściwe jej funkcje komunikacyjne. Zewsząd słyszy się narzekanie na upadek kultury języka⁵.

Językoznawca Marian Bugajski szacuje, że najwyżej 10% społeczeństwa mówi poprawnie po polsku⁶.

Nasze spotkania ze słowem to spotkania z sobą, niespieszne, to zatrzymanie tej chwili, która właśnie jest, żeby cieszyć się nią, tu i teraz.

Zasadą, która u nas obowiązuje, choć niewartykułowaną, a tym bardziej niespisaną, jest zaangażowanie każdej z osób, jej aktywność. Nie ma podziału na prezenterki i odbiorczynie, mówczynie i słuchaczki. A jeśli chcemy, żeby było miejsce (czas) dla każdej z uczestniczek, to grono nie może być zbyt duże, krąg osób zbyt liczny. Przy czym słowo krąg ma znaczenie. Mogłybyśmy powiedzieć, że zasiadamy przy okrągłym stole, gdyby nie jego kanty. „Idealny czytelnik musi umieć idealnie siedzieć” – zauważa argentyński pisarz Alberto Manguel. A Justyna Sobolewska, która przywołuje tę myśl, przytakuje: „przyjemność czytania zależy w dużej mierze od wygody czytelnika”⁷. Nasze czytanie różni się jednak od prywatnego, indywidualnego kontaktu z książką, jest sformalizowane, stanowi fragment większej całości, jaką są zajęcia w ramach uniwersytetu trzeciego wieku. Dla uczestniczek jest to raczej mobilizacja aniżeli pełna swoboda. Co nie znaczy, że jest nam niewygodnie.

Warto nadmienić, że w odległej przeszłości to czytanie głośne i wspólne było normą, a ciche – ekscesem. „Widok czytającego po cichu Ambrozego, biskupa Mediolanu, zadziwił św. Augustyna. Było to w roku 383” – pisze Sobolewska⁸. W starożytności czytano głośno ze zwoju papirusowego, który był trudny w użyciu. Lektorem najczęściej był niewolnik. Głośne czytanie bywało nie tylko przyjemnością, ale

⁵ L. Jakubczyk, *O mowa polska*, „Szkice Familiologiczne. Rocznik Naukowy” 2014, nr 1, s. 125.

⁶ M. Bugajski, *Językoznawstwo normatywne. Norma. Błąd. Poprawność. Użus*, Warszawa 1993. Podaję za: L. Jakubczyk, *O mowa polska*, art. cyt., s. 125.

⁷ J. Sobolewska, *W tak miłych okolicznościach przyrody, czyli pozycje czytania*, w: *taż, Książka o czytaniu, czyli resztę dopisz sam*, Warszawa 2012, s. 17.

⁸ J. Sobolewska, „*W ten dzień już nie więcej czytali*”, *czyli o głośnym i cichym czytaniu*, w: *taż, Książka o czytaniu*, dz. cyt., s. 21-22.

i kuracją. I tak na przykład św. Benedykt zamieścił je w regule swojego klasztoru (w 529 r.), miało umocnić mnichów duchowo⁹.

Niektóre teksty literackie ukazują się w całej swej urodzie dopiero wówczas, gdy czytane są na głos. I radość wspólna z tego wynika. Podczas naszych zajęć istotny jest wzajemny kontakt wzrokowy i słuchowy. Ważna jest także zasada równości, partnerstwa. Prowadząca jest jedną z uczestniczek, a kierowanie społecznością odbywa się za aprobatą wszystkich pań. Wymaga to wsłuchania się i uważności wobec napływających sygnałów zwrotnych, wyrażanych pozawerbalnie. Przywilejem liderki jest zachęcanie oraz wyrażanie aprobaty dla różnorodnych poczynań: wizyt w miejskiej bibliotece, poszukiwań w domowych archiwach, wreszcie – twórczości własnej na potrzeby spotkania i z potrzeby serca. Liczy się każdego rodzaju aktywność, wszelkie inicjatywy, które czynią nasze spotkania wyjątkowymi, nadają im niepowtarzalny klimat. Inną niepisaną zasadą jest pozostawianie spraw prywatnych poza wspólną przestrzenią, niewiele jest na nie miejsca. A już zupełnie nie ma miejsca na emocje związane z polityką. Chyba że wkradnie się do nas za sprawą któregoś z tekstów, co do tej pory jeszcze się nie zdarzyło.

20 października 2016 roku, czwartek, pierwsze spotkanie w kolejnym roku akademickim

W wazonie stoi bukiet, wczesnojesienny. Czerwono-białe koraliki nieznanej nam rośliny zachwycają. W bukiecie jest też gałązka tui z małeńkimi brązowymi szyszkami. I jeszcze mięta wetknięta w środek raczy nas swoim zapachem. To fragment ogrodu Pani Krystyny przywędrował do nas, do pokoju 407 (w budynku przy ul. Powstańców 19 w Mysłowicach) – miejsca, w którym tworzymy siostrzaną wspólnotę, aby razem zachwycać się słowem, naszą polszczyzną. Spotykamy się już piąty rok, zaczynamy go. W roku akademickim 2012/2013 było 10 warsztatów, w kolejnych latach po 8, dzisiaj jest 35. spotkanie.

Sezonowa roślinność: barwy, zapachy, kształty gałązek, świeżo ściętych, upiętych w bukiety, bogactwo liści, kwiatów, igieł, szyszek – wszystko to zmienia się wraz z porą roku i trafia do nas, jest z nami dzięki hojności Krystyny, z jej ogrodu. A to białych konwalii świeży aromat,

⁹ Tamże, s. 23.

a to małe bukietki fiołków, a to gałązki jodły i sosny radują nasze zmysły i splatają się ze strofami wierszy, przynoszonych przez Uczestniczki spotkań warsztatowych.

Dzisiaj Pani Maria obdarowuje nas owocami pigwy – dużymi, dojrzałymi, jak wielkie gruszki, o barwie jasnego miodu. „Choćby na czworakach, to tu przyjdę, tak lubię te spotkania” — odpowiada na moją uwagę, że pogoda podła, szaro i deszczowo, a One przyszły.

U nas, nam razem, nie jest smutno, bo zaraz pojawia się herbata w wyborze smaków i rozmaite słodkości, wydobywane z toreb pań: Elżbiety, Ireny, Gabrieli Pierwszej i Gabrieli Drugiej. A oto dotarła do nas kolejna uczestniczka, powiększając nasze kameralne kobiece grono. Przedstawia się jako Danuta, choć w metryce jest Mieczysława. Cieszymy się obecnością nowej towarzyski. Jest nas siedmiu wspaniałych. Nie! Siedem wspaniałych. Wcześniej w warsztacie uczestniczyły: Grażyna, Bożenna, Izabela i Zofia. Maria Grabowska, Irena Palka i Krystyna Sobolewska stanowią trzon grupy, są od samego początku. Elżbieta Jałowiecka dołączyła rok później, najwyraźniej spodobało jej się, skoro jest z nami.

Czytamy wiersze, poezja nieodmiennie nas zachwyca. Krystyna, nasza grupa archeolożka, wydobywa ze swoich przepastnych archiwów wiersze zapomniane. Przepisuje i na chwilę przywraca im życie. Budzi nasze zaciekawienie, zaglądamy do jej rękopisów i dopytujemy: „A skąd to? Kto stworzył? Kiedy mogło to powstać?”. Wiersze – stosowne do pory roku, do zdarzeń ważnych dla wspólnoty i tych bardziej osobistych, świąteczne i codzienne. Te wiersze pojawiają się na naszych spotkaniach... jak sezonowe owoce.

Wypowiadamy słowa, nadajemy im rytm i melodię, wsłuchujemy się, zatrzymujemy wzajemnie. Bo któreś pojęcie, jakiś zwrot zadziwia, inne wydaje się znajome, ale czy na pewno? Kolejne sprawdzamy w słowniku lub wyłania się ze zbioru szkiców językoznawczych Kwiryny Handke *O języku dobrze i źle*¹⁰. Na przykład: „Pobrać kadukiem” albo „prawem kaduka” oznacza: bezprawnie. I mogą być jeszcze przekleństwa ze słowem kaduk (diabeł, czart, bies): „Niech go kaduk zje!”, „Niech cię kaduk porwie!”. A oto kolejny termin, skrótowiec, ten nas cieszy, bo wciąż znany, ale któż go dziś używa? MHD, „W sklepie MHD...”.

Więc, powtórzmy, proszę Pań, powtórzmy tę frazę... słyszycie, jak wymawiamy? A jak powinnyśmy? Bez tego przesadnego „ę” na końcu, prawda? A zatem: „mówie, czuje,” jak w piosence:

¹⁰ K. Handke, *O języku dobrze i źle*, Warszawa 2004.

„Mówię, jak czuję, mówię jak muszę,
gdzie Pani każe – tam z chęcią ruszę
za Panią, bynajmniej za Panią!”¹¹

I choć ruszę za panią, to kwiaty wręczę tym paniom, tym dziewczynom, a nie tym dzieciom. A który dzień dzisiaj mamy? Siódmy dzień października, a nie siódmy październik, oraz rok: dwa tysiące szesnasty, a nie dwutysięczny szesnasty. To tak pomiędzy...

Są jeszcze wierszyki łamiące języki¹² – dla gimnastyki aparatu mowy, ku uciesze. Ot, na przykład taki (*Królik*):

„Kurkiem kranu kręci kruk,
kroplą tranu brudząc bruk,
a przy kranie,
robiąc pranie,
królik gra na fortepianie”.

Różnorodność, różnorodność, wielorakość...

Czytamy więc dramaty, pomniejszych, jak ten „w ogródkach działkowych”:

„Na alejce posypanej świeżym piaskiem,
przy rabatce obsadzonej pelargonią,
ktoś udusił panią sznurkiem, albo paskiem.
Kto? Nie wiemy. Przypuszczalnie, chyba on – ją.
A poza tym, nic na działkach się nie dzieje,
co niedziela działkowiczów barwny tłum,
każdy sobie coś tam plewi, coś tam sieje,
na natury łono z żoną pędzi tu”¹³.

Czytamy o miłości:

„I tak stali przez chwilę nad ladą –
ona z twarzą jak seler pobladła –
on z marchwianym wypiekiem na licu
i pachniało szczypioru donicą.
Aż powiedział jej wszystko co czuł –
w tych trzech słowach: «Buraków bym z pół...»¹⁴
...i o namiętych miłosnych spotkaniach:

¹¹ Wojciech Młynarski: *Bynajmniej*.

¹² M. Strzałkowska, *Wierszyki łamiące języki*, Warszawa 1996.

¹³ *Dramat w ogródkach działkowych*. Słowa: Maciej Szwed, muzyka: Andrzej Beniek. Wykonanie: Barbara Kraftówna.

¹⁴ Jeremi Przybora, Jerzy Wasowski, *Ballada jarzynowa*. Wykonanie: Irena Kwiatkowska.

„Wykradała klucz od tej komórki,
gdzie śpiewały kiszone ogórki,
majeranku mrok wonie rozniecał,
pomidory tętniły jak serca.
Tam szczęśliwa z nim była co noc
I warzywa niszczyła z nim moc”¹⁵.

Ale były też *Monologi Vaginy*. A co? A czemu nie?! I my: „Mamy nadzieję, że anglojęzyczne V-day (violence, vagina, victory, Valentine Day) zaistnieje w Polsce jako Dzień «W» (walki z przemocą, waginy, wiktorii, walentynek)”¹⁶.

Znaczące miejsce wśród ukochanych autorów i autorek zajmuje Ona, Wisława Wielka, Wisława Mądra, Wisława Szymborska. Bo rzeczywiście: „Nic dwa razy się nie zdarza i nie zdarzy. Z tej przyczyny zrodziliśmy się bez wprawy i pomrzemy bez rutyny. Choćbyśmy uczniami byli najtępszymi w szkole świata, nie będziemy repetować żadnej zimy ani lata”.

Jej *altruistki* – od razu poprawiają nastrój, na przykład: „Nie męcz aptek i lekarza, sam znajdź drogę do cmentarza”, lub z akcentem śląskim: „Oszczędzając sił buldoga, sam za niego podnoś nogą”.

Lepiej włączają do naszej lektury tematykę kulinarną: „Lepiej w głowę dostać drągiem, niż się tutaj raczyć pstrągiem”, „Lepiej złamać obie nogi, niż miejscowe jeść pierogi”, „Lepsza ciotka striptizerka, niż podane tu żeberka”.

Jej limeryki... czy mogą nie zachwycać¹⁷?

„Pewien młody wikary w Lozannie
Lubił chodzić w rozpiętej sutannie.
Lecz na widok kardynała
Gasła w nim fantazja cała
I zapinał się starannie”.
A przechodząc w bliższe strony, na Podhale:

„Pewien bacia w kurnej chacie
z owieczką żył w konkubinacie.
Ta beczy: «Ja to nawet lubię,
Ale czy myśli pan o ślubie?
Bo jeśli nie, poskarżę tacie»”

¹⁵ Tamże.

¹⁶ E. Ensler, *Monologi waginy*, przeł. A. Kołyszko, Warszawa 2003, s. 203.

¹⁷ W. Szymborska, *Rymowanki dla dużych dzieci*, Kraków 2012.

Projektem dłużej trwającym, bodaj przez cały semestr, był *Mały Książę*. „Gdzie jesteś Mały Książę, gdzie odszedłeś z mej książeczki kart?”. Zaśpiewajmy, proszę Pań. Czy wszystkie mają teksty przed sobą? Przyniosła je dla nas Pani Krystyna. Ten projekt zapoczątkowany został jesienią 2015 roku i trwał do wiosny następnego roku, cyklicznie. „Świat książek dla dzieci nie zajmował mnie już od dawna. A teraz zupełnie przypadkowo powrócił, za sprawą dojrzałych wiekiem pań, z którymi spotykam się na zajęciach uniwersytetu trzeciego wieku” – tak pisałam w *Liście do Przyjaciela*¹⁸ Profesora Jerzego Modrzewskiego. Zanim jednak doszło do naszego spotkania z Małym Księciem, było sporo klasycznych bajek. A po nich nowoczesne wersje, jak: *Kapciuszek*, *Trzy obrotne świnki*, *O królowie, która zasnęła* autorstwa Roksany Jędrzejewskiej-Wróbel¹⁹. Aż trafił do nas *Mały Książę* Antoine’a de Saint Exupery’ego i zawładnął nami na dobre. Ależ to była przygoda! Porównywałyśmy wydania, tłumaczenia (w jednej z książek planeta należała do Bankiera, a w innej do Businessmana). Elżbieta i Maria odświeżyły sobie nawet znajomość francuskiego na tę okoliczność.

Ten *Mały Książę* zawrócił nam w głowie, a mnie szczególnie. I przedstawiłam Paniom interpretację przeprowadzoną z perspektywy płci kulturowej, ujawniając męskocentryczne nachylenie opowiadanej historii²⁰.

Przed nami kilka spotkań poświęconych listom. Które wybrać? Oferta jest bogata, jednak pretekstem do zaproponowania tematu była świeżo wydana korespondencja tych dwojga pisarzy: Wisławy Szymborskiej i Kornela Filipowicza²¹. Niewykluczone, że równolegle będziemy czytać poezje – Leśmiana. Skoro rozmaite środowiska i grona ogłosiły 2017 Rokiem Bolesława Leśmiana²², to i my dołączy-

¹⁸ E. Górnikowska-Zwolak, *List do Przyjaciela*, w: *Pedagogika w społeczeństwie – społeczeństwo w pedagogice. Księga Jubileuszowa poświęcona Profesorowi Jerzemu Modrzewskiemu w 70. rocznicę urodzin*, red. A. Matysiak-Błaszczuk, E. Włodarczyk, Poznań 2016.

¹⁹ R. Jędrzejewska-Wróbel, *Siedmiu Wspaniałych i sześć innych nie całkiem nieznanych historii*, Warszawa 2010.

²⁰ Zob. E. Górnikowska-Zwolak, *List do Przyjaciela*, art. cyt.

²¹ *Listy. Najlepiej w życiu ma twój kot. Wisława Szymborska. Kornel Filipowicz*, Kraków 2016.

²² Zob. J. Sobolewska, *Nie dajmy zniknąć Leśmianowi*, „Polityka” 2017, nr 1 (1.01-10.01.2017), s. 130.

my. Przyjrzymy się tym „bajdurzeniom pseudoludowym”, jak nazwał Leśmianowe ballady jeden z krytyków²³.

Dbłość o kulturę języka to troska o poprawne posługiwanie się nim, o „higienę językowego obcowania”²⁴, ale też o poszerzanie wiedzy o języku, znajomość znaczeń, zainteresowanie formami historycznymi. W parze z poszanowaniem tradycji idzie zachęta – z mojej strony – ku śmiałemu eksperymentowaniu. Jak we wspomnianym przypadku Małego Księcia, lub gdy używamy form żeńskich, na co dzień rzadko spotykanych²⁵, czy wówczas, gdy zachwycamy się nowatorskimi przekleństwami dzieci, czytając Michała Rusinka: *Jak przeklinać. Poradnik dla dzieci*²⁶.

Pomiędzy tekstami czytаныmi odbywa się wymiana zdań, na przykład: „Bo ty nie wiesz, jakie piękne mogą być cyfry. Ja byłam księgową i kocham cyferki” – mówi Maria do Gabrieli. A ta odpowiada: „Ja też zajmowałam się cyframi, ale ich nie kocham”. Ta i inne różnice nie przeszkadzają nam we wspólnym miłowaniu słowa. Dlatego ten piąty rok nie ciąży, przeciwnie – raduje!

Bibliografia

- Bugajski M., *Językoznawstwo normatywne. Norma. Błąd. Poprawność. Użus*, PWN, Warszawa 1993.
- Enslar E., *Monologi waginy*, przeł. A. Kołyszko, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2003, s. 203.
- Górnikowska-Zwolak E., *Język jako narzędzie w oddziaływaniu socjalizacyjnym*, w: *taż, Myśl feministyczna jako nurt rozważań w pedagogice społecznej*,

²³ Tamże, s. 131.

²⁴ Zenon Klemensiewicz był pierwszym polskim językoznawcą (co odnotowuje Jan Miodek), który wypowiadając się przeciwko brakowi kultury językowej, sięgnął po głęboko humanitarny argument i skonstatował, że różnego typu nadużycia językowe szkodzą zdrowiu psychicznemu społeczeństwa. Z. Klemensiewicz, *Ze studiów nad językiem i stylem*, Warszawa 1969, s. 7. Podaję za: J. Miodek, *Rzecz o języku. Szkice o współczesnej polszczyźnie*, Wrocław 1983, s.15.

²⁵ Zob. E. Górnikowska-Zwolak, *Język jako narzędzie w oddziaływaniu socjalizacyjnym*, w: *taż, Myśl feministyczna jako nurt rozważań w pedagogice społecznej*, Mysłówice 2006, 2009; tejsze, *Język w przestrzeni życia człowieka. Feministyczna analiza przestrzeni językowej*, w: *Szkoła – kultura – tożsamość. Pedagogika społeczna wobec zmian przestrzeni życia społecznego*, red. M. Sobecki, W. Danilewicz, T. Sosnowski, Warszawa 2013.

²⁶ Ilustracje J. Olech i M. Ignerskiej, Kraków 2008.

- Górnośląska Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. kard. Augusta Hlonda w Mysłowicach, Mysłowice 2006, 2009.
- Górnikowska-Zwolak E., *Język ojczysty – zaniedbany obszar wychowania*, „Kultura i Społeczeństwo” 2010, nr 2, s. 171-192.
- Górnikowska-Zwolak E., *Język w przestrzeni życia człowieka. Feministyczna analiza przestrzeni językowej*, w: *Szkoła – kultura – tożsamość. Pedagogika społeczna wobec zmian przestrzeni życia społecznego*, red. M. Sobecki, W. Danilewicz, T. Sosnowski, Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2013.
- Górnikowska-Zwolak E., *List do Przyjaciela*, w: *Pedagogika w społeczeństwie – społeczeństwo w pedagogice. Księga Jubileuszowa poświęcona Profesorowi Jerzemu Modrzewskiemu w 70. rocznicę urodzin*, red. A. Matysiak-Błaszczak, E. Włodarczyk, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2016.
- Handke K., *O języku dobrze i źle*, Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 2004.
- Jakubczyk L., *O mowa polska*, „Szkice Familiologiczne. Rocznik Naukowy” 2014, nr 1, s. 125.
- Jędrzejewska-Wróbel R., *Siedmiu Wspaniałych i sześć innych nie całkiem nieznanych historii*, Wydawnictwo Bajka, Warszawa 2010.
- Klemensiewicz Z., *Ze studiów nad językiem i stylem*, PWN, Warszawa 1969.
- Listy. Najlepiej w życiu ma twój kot. Wisława Szymborska. Kornel Filipowicz*, Żnak, Kraków 2016.
- Markowski A., *Językoznawstwo normatywne dziś i jutro: zadania, szanse, zagrożenia*, „Postscriptum” 2004-2005, nr 2-1 (48-49), s. 126-127.
- Miodek J., *Rzecz o języku. Szkice o współczesnej polszczyźnie*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1983.
- Sobolewska J., *Nie dajmy zniknąć Leśmianowi*, „Polityka” 2017, nr 1, s. 130.
- Sobolewska J., *W tak miłych okolicznościach przyrody, czyli pozycje czytania*, w: *taż, Książka o czytaniu, czyli resztę dopisz sam*, Polityka Spółdzielnia Pracy, Warszawa 2012, s. 17.
- Sobolewska J., *„W ten dzień jużemy więcej nie czytali”, czyli o głośnym i cichym czytaniu*, w: *taż, Książka o czytaniu*, Polityka Spółdzielnia Pracy, Warszawa 2012, s. 21-22.
- Strzałkowska M., *Wierszyki łamiące języki*, ilustracje E. Wasiuczyńska, Wydawnictwo Plac Słoneczny 4, Warszawa 1996.
- Szymborska W., *Rymowanki dla dużych dzieci*, Wydawnictwo a5, Kraków 2012.
- Rusinek M., *Jak przeklinać. Poradnik dla dzieci*, ilustracje J. Olech i M. Ignerska, Żnak, Kraków 2008.
- Wójcik M., *Program wychowania rodzinnego Karola Miarki*, w: *W kręgu problematyki i metod polskiej pedagogiki*, red. B. Żechowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1991, s. 63 i n.